Nr. 266. Kraków, dnia 18 Listopada — Wtorek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 17 listopada.

Wiadomo powszechnie, jak wielką nadzieję kraj pokładał w tegorocznych uchwałach Sejmu w sprawie regulacyi rzek. Straszna klęska powodzi lepszem zdawała się poparciem wszelkich w tej mierze życzeń kraju, aniżeli najpiękniejsze nawet memoryały Koła polskiego z lat poprzednich. Udowodniła ona jak na dłoni niezbędną potrzebę bezzwłocznego przystąpienia do regulacyi rzek, dla uniknięcia na przyszłość podobnych klęsk — i pozwoliła nam powołać się na precedens z Tyrolem, gdzie także klęska powodzi dała pobudkę do wielkiej akcyi regulacyjnej. Uchwały Sejmu przyjął kraj z wielkiem zadowoleniem — wszystkie dzienniki bez różnicy podniosły je jako produktywny wynik tegorocznej sesyi i nie było najmniejszej wątpliwości, że uchwały te uzyskają sankcyę i że z wiosną r. 1885 już się prace regulacyjne rozpoczną.

Czyżby po tem wszystkiem miało być prawdą, co donosi wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego*, że w „ministerstwie rolnictwa podniosły się przeciw uchwałom Sejmu galicyjskiego w sprawie regulacyi rzek bardzo poważne wątpliwości“, z powodu których „staje się rzeczą wątpliwą, czy w ogóle Rada państwa otrzyma w zbliżającej się sesyi odnośne przedłożenie“? Zamieszczając poniżej główny ustęp tej niewesołej korespondencyi, ustęp, określający bliżej te wątpliwosci ministeryalne — wyznajemy, że mimo całego naszego pessymizmu, aż nazbyt uzasadnionego tem wszystkiem, co w Wiedniu z krajowemi sprawami czynią, jednak trudno nam dać wiarę temu fatalnemu doniesieniu, trudno uwierzyć, ażeby dla mniemanych formalnych usterek w uchwałach Sejmu, akcya regulacyjna znowu o rok cały odroczoną być miała. Podniesienie zarzutów przeciwko uchwałom sejmowym teraz, a nie w toku prac komisyjnych, byłoby ze strony rządu postępowaniem — na które trudnoby znaleźć nazwę. Bo pytamy: od czegoż jest w Sejmie rząd reprezentowany przez swego komisarza? Czyimże — jeżeli nie jego — obowiązkiem było, znać dokładnie i szczegółowo zapatrywania rządu na tę sprawę i ostrzedz komisyę, a następnie Izbę, gdyby miała powziąć uchwałę, która czy to dla treści swej czy dla formy nie mogłaby być sankcyonowaną? A gdyby kto zarzucił, że Sejm powinien działać samoistnie, według swojej a nie rządu opinii, to odpowiemy, że oczywiście tak jest i być powinno w zasadniczych sprawach politycznych — ale w takich sprawach jak ta, gdzie nie ma zasadniczych różnic między rządem a reprezentacyą kraju, gdzie chodzi o czynność nie cierpiącą zwłoki, gdzie zatem brak porozumienia między rządem a Sejmem może kraj na istotną szkodę narazić — uchwały powinny z komisyi i z Izby pełnej wychodzić w takiej formie, aby już potem nie było żadnych „wątpliwości“. Jeżeli komisarz rządowy ani w komisyi ani w Sejmie przeciw uchwałom tym nie protestował, jeżeli — jak dobrze nam wiadomo — były one istotnie powzięte w porozumieniu obu stron, to obecnie podnosić wątpliwości i skutkiem tego nie przedkładając uchwał do sankcyi, o cały rok odroczyć znowu sprawę, która nie cierpi zwłoki — byłoby ze strony rządu błędem nie do przebaczenia. Sejm powinien naprzód wiedzieć, czy uchwała jego może być sankcyonowaną lub nie, ażeby mógł działać z całą świadomością, czy to uchwała będzie mieć tylko teoretyczne znaczenie, czyli też bezpośrednią praktyczną doniosłość — i nigdzie rząd nie pozostawia reprezentacyi kraju w wątpliwości w tym względzie. Tem zaś, że komisarz rządowy w Sejmie — to nie minister, więc nie może w sposób stanowczy i obowiązujący wyrażać opinii rządu, zasłaniać się tutaj nie można — bo rząd jest zawsze tym samym rządem, czy w Wiedniu przez ministra, czy we Lwowie przez namiestnika reprezentowanym, i ma on obowiązek o każdej sprawie, jaka się w Sejmie toczy, mieć wyrobioną opinię, i przez usta zastępcy swego ją wyrazić. W wieku telegrafów i kolei żelaznych trudnością otrzymania z Wiednia instrukcyi zasłaniać się nie można.

Oto powody, dla których nie możemy dać już teraz wiary temu doniesieniu. Gdy jednak u nas bardzo wiele rzeczy jest możliwych, któreby się gdzieindziej stać nie mogły — a zatem i to, chociaż nieprawdopodobne, nie jest niestety niemożliwe, gdy dalej i Sejm i kraj cały uznał, cośmy tu kilkakrotnie podnieśli, że sprawa ta zwłoki nie cierpi — przeto trzeba na ten najgorszy wypadek pomyśleć o środku zaradczym. Gdyby rząd nie chciał, czy nie mógł, pominąć tych wątpliwości — i mimo nich uchwały sejmowe wykonać, należałoby na kilka dni specyalnie dla tej sprawy Sejm zwołać, i projekt zmienionych uchwał jako wniosek rządowy przedłożyć. Czas na taką kilkodniową sesyę znalazłby się podczas świątecznych feryj Rady państwa, które zwykle dość wcześnie się zaczynają. W ten sposób uniknęłoby się zwłoki całorocznej, i akcya regulacyjna mogłaby się w porę rozpocząć. Jeżeli to się nie stanie — odpowiedzialność cała spadłaby na rząd, który powinien był swoje wątpliwości podnosić, zanim uchwały zapadły, a nie teraz, gdy już do ich wykonania pierwsze kroki poczynićby należało.

Oto szczegóły tej sprawy podane przez korespondenta *Dziennika Polskiego*.

„Jeżeliście się dziwili już może dotychczas, dlaczego korespondent wasz nie doniósł jeszcze o tem, jak przyjęte zostały u rządu państwowego projekta regulacyi rzek galicyjskich, to nie miejcie mu tego za złe: wiadomością, której nader pomyślną nazwać nie można, nikt się chętnie nie dzieli. Pomyślnem zaś nazwać tego nie można, że w ministerstwie rolnictwa podniosły się przeciw uchwałom Sejmu galicyjskiego w przedmiocie regulacyi rzek „bardzo poważne“ wątpliwości. — jak twierdzą w kołach samego ministerstwa. Wątpliwości te są aż trojakiej natury. Przedewszystkiem podniesiono zarzut, że uchwała Sejmu jest co do kwoty, którą się ma przyczynić kraj do regulacyi rzek swoich, a tem samem i co do ewentualnej pomocy państwa, zanadto szczegółową.

„Sejm nie powinien był uchwalać, że się kraj przyczyni sumą taką a taką (około 4 milionów) jeżeli państwo przeznaczy tyle a tyle, lecz należało powiedzieć, że kraj przyczyni się do regulacyi takim a takim procentem, jeżeli państwo doda resztę. Gdyby bowiem rząd chciał się trzymać ściśle uchwały Sejmu, to ogólna suma mogłaby się okazać albo za niską, albo za wysoką, nikt bowiem nie może wiedzieć naprzód, ile kosztować będzie regulacya rzek galicyjskich. Jednem słowem zasada przez Sejm galicyjski przyjęta nie może stanowić podstawy do przedłożenia rządowego dla Rady państwa.

„Otóż to jest pierwsza wątpliwość. Drugą wątpliwością, a raczej drugim zarzutem, podnoszonym przeciw uchwałom Sejmu galicyjskiego jest, że w zakres projektowanej regulacyi wciągnięto również rzeki, które spławnemi nie są, do których regulacyi zatem mogłoby się państwo przyczynić tylko w takim razie, gdyby się przyczyniły do niej prócz kraju jeszcze także strony bliżej interesowane, jak właściciele gruntów nadbrzeżnych i t. p. Bez tego pomoc państwowa ze względu na te rzeki niespławne, musiałaby być uważaną jako nieoparta na istniejących ustawach.

„Trzecim wreszcie zarzutem przeciw akcyi przez kraj podjętej jest, że Namiestnictwo nie przedłożyło planów potrzebnych. Jest wprawdzie „szkic“ wypracowany przez rząd krajowy, ten jednakże nie wystarcza bynajmniej ani do ocenienia zakresu robót, ani do obliczenia ich kosztów.

„Nie wiemy, jak kto o tem sądzić będzie, musimy się jednak przyznać otwarcie, że ani jeden nie jest dość zrozumiałym. Czy to n. p. nie wszystko jedno, czy Sejm oznaczy ogólną sumę, potrzebną na regulacyę rzek (juźciż przypuścić trzeba, że ją obliczył na jakiejś podstawie) czy też, że oznaczyłby procent, jakim się do regulacyi przyczynić zamierza. Co do rzek niespławnych, to o ile nam wiadomo uchwała Sejmu żąda wyraźnie uznania za spławne rzek, o których regulacyę chodzi. Wreszcie co do planów, to niepodobna przypuścić, ażeby p. namiestnik nie porozumiał się z ministerstwem już z góry, jakie plany potrzebne będą; ministerstwo musiało więc wiedzieć już dawno, czy plany te wystarczą czy nie.“

Kuryer Lwowski zamieszcza w ostatnich numerach znowu „dalsze transwersalia“ — t. j. dalsze wyciągi z protokółów śledczych w sprawie Schwarz-Laenderbank.

Zeznania Schwarza odnoszą się głównie do stosunków z wiedeńską *Tribüne* — której Schwarz dawał stałe miesięczne zasiłki — w sumie 5000 złr. — później 8000 złr. i 7000 złr. miesięcznie. Powód tych zasiłków podaje Schwarz taki, że „decydującą dla mnie była okoliczność, iż *Tribüne* była organem rządowym, a ja jestem zdania, iż tak dla mnie jak i dla moich dzieci dobrze jest, jeżeli popieram to, co przynosi pożytek rządowi, a więc konsekwentnie i sile państwa“.

...„W porozumieniu ze mną — powiada Schwarz dalej — wydał Laenderbank do dnia 14 lutego 1883 (a zatem już po wybuchu katastrofy z Kamińskim) na różne cele 176 600 złr. Dnia 14 września 1882 podjąłem w Laenderbanku kwotę 412.400 złr. i wręczyłem z tego dyrektorowi tegoż 100.000 złr. na wydatki dziennikarskie. Z sumy tej opędzał dotąd Hahn wypłaty dla *Tribüne* za specyalnemi asygnatami mojemi, a nadto mi powiedział, że *N. fr. Presse* kosztowała 28000. O ile mi wiadomo, wydał Hahn w ten sposób cokolwiek wyżej nad 76.000, a reszta znajduje się jeszcze w jego ręku. Według umowy między nami. Hahn jest wprawdzie także uprawniony do obdzielenia dzienników, jeżeli to uzna za potrzebne, ale winien mnie o tem uwiadomić, jak to uczynił co do kwoty 28.000, wypłaconej redaktorom *N. fr. Presse*.“

Ważniejsze i bardziej szczegółowe są zeznania Samuela Hahna z dnia 14 kwietnia 1883:

Laenderbank prowadził interesa rachunkowe co do sumy wydzielonej p. n. „Vorauslagen“ w kwocie 630000 złr. Z kwoty tej wręczył mi br. Schwarz 100000 złr., które przedewszystkiem (zunaechst) miały być wydatkowane na cele żurnalistyczne, przyczem br. Schwartz zastrzegł sobie dyspozycyę (Verfügung) przynajmniej na sumę 50000 złr. Co do reszty jednak, wolno było także mnie rozdzielać według własnego uznania i tylko miałem polecenie uwiadomić o tem br. Schwartza, o tem, com zrobił, i jak postąpiłem z kwotą mi powierzoną.

Co się tyczy dalej po dzień 14 września (1882) wypłaconych kwot, to 5000 złr. wydałem dnia 21 sierpnia dla „Tribüne“ wskutek asygnacyi br. Schwartza, a 11600 złr. w trzech ratach wypłaciłem Heskyemu na obdzielenie dzienników, i tenże na podstawie dołączonych pokwitowań wyrachował się z tej kwoty w sposób następujący:

	złr.
Honoraryum dla Heskyego	1500
Morgenpost	300
Presse	2000
Constitutionelle-Vorstadt-Zeitung	1000
Tretschiner	200
Gmeinde-Zeitung	150
Wiener Carricaturen	100
Illustirtes Wiener-Extrablatt	1300
Wiener-Algemeine-Zeitung	2000
Wiener-Boersen-Zeitung	50
Neues Wiener-Tagblatt	3000
Razem	11600

Dla dzienników polskich wydałem złr. 8500 i z pozycyi tej otrzymali:

1) Sekretarz nasz (Laenderbanku) Szczepański (Alfred), który zarazem pisze wszystkie artykuły, od nas samych wychodzące 2000 złr.
2) Korespondent Eibenschütz w Krakowie 500 „
3) Profesor Straszewski w „Gazecie Krakowskiej“ 1000 „
4) Pośrednik nasz dziennikarski we Lwowie 5009 „

Ze względu na poufny charakter tej wypłaty, której rzeczywistość wykazuję moją asygnatą do kasy, byłoby dla tej osoby bardzo przykrą rzeczą być słuchanym w tej sprawie, dlatego upraszam aby tego zaniechano.

Że pojedyncze dzienniki obdzielone, wprawdzie przyznają się do otrzymania sumy, ale twierdzą, iż otrzymaną kwotę dostały na inne cele, niż na cele galic kolei transwersalnej, to tłumaczenie się takie, jest tylko naturalnym wyrazem starania, aby nie być wmięszanym do tej sprawy, w rzeczywistości jednak dla żadnego z dotyczących żurnalistów nie mogło być nigdy wątpliwem, w jakim celu otrzymał „Betheiligung“, albowiem przypada ono regularnie w porze, kiedy odnośny interes budowy kolei transwersalnej był w toku.

Co się tyczy stosunków między br. Schwartzem a Skreyszowskim, to są mi one wprawdzie nieznane, ale muszę wątpić, by Skreyszowski nie wiedział, iż obdzielania jego odbywają z powodu kolei transwersalnej.“

Komentarz zbyteczny. Dodajmy tylko, że profesor Straszewski już w roku zeszłym, gdy ta sprawa była poruszona, udowodnił, iż pośrednicząc w tej sprawie, został najniewinniej w błąd wprowadzony.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Kijów, 10 listopada.

(Po jubileuszu. — Grzmot jubileuszowych policzków. — *Interview* Trepowa z Sabbotinem. — Opis skiereszowanej dziennikarskiej twarzy. — Bohaterstwo Zasławskawo. — Blaga profesorska. — Liryzm Renenkampfa. — Dyplomy honorowe. — Brawa i sykania. — Despekt Pobiedonoscewa Petruszewicz, Szaraulewicz, Naumowicz i Płoszczański doktorami kijowskimi. — Hołdy, prof. Janeczek i ks Symon. — Gromy warszawskiej deputacyi na katolików nadwiślańskich. — *Expromtu* Platona. — Serbski metropolita Michaił w niełasce.)

Jubileusz kijowski dostarczył niewyczerpanego materyału dla humorystyki i skandalicznej kroniki.

Słyszeliście już zapewne o wzajemnem policzkowaniu się adjutanta gen. Drentelna oficera Trepowa, syna opoliczkowanego w Warszawie ojca, tudzież dziekana wydziału lekarskiego prof. Subbotina, ale nie znacie zapewne szczegółów. Posłuchajcie więc!

Policzkowanie odbyło się w mieszkaniu Renenkampfa w obecności generał-gubernatora Drentelna w półgodziny po bombardowaniu rektorskiego mieszkania, gdy lokaje nie zdążyli jeszcze zebrać brukowców z miękich dywanów. Drenteln przybył wraz z orszakiem, by wyrazić swoje ubole-

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

2

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

— Nie? a więc... w *kotka i myszkę?* — i spojrzałem na panią Katarzynę. — A może w *pierścionek?*

— Eh! cóż to, pan nas masz za dzieci?

— Broń Boże! Cóż poważniejszego jak *pierścionek!* Nie sądzisz Władysławie?

— Dałbyś pokój... szepnął Władysław, widząc, że jego ubóstwionej te żarty nie w smak idą.

— A więc rozprawiajmy o przyczynach psucia się kartofli, o roszeniu lnu, o robieniu pudrety....

— Fe, fe!

— Pan Leon zaśpiewa nam tę aryę z Fausta, którąśmy słyszeli na Miodziusiu. Nucił ją wczoraj wyjeżdżając z Zakopanego.

W odpowiedzi pan Leon kichnął trzy razy raz po razu.

— Pani będziesz przebierać po stole palcami, udając, że grasz na fortepianie, a my będziemy udawać że tańczymy...

— Ach! gdyby tu był fortepian — niech leje deszcz cały tydzień! — odezwał się muzykalny pan Leon. I zręcznie podbiwszy „chapankę“, ściągnął kilkanaście centów ze stołu.

— Gdybyś pani grała to preludyum Szopena — rzekł Władysław — możnaby lata przemarzyć.

— Lata? ile lat? — zaśmiała się wdówka.

— Wieczność całą! Ile razy o tem preludyum pomyślę, zdaje mi się, że słyszę panią grającą. Nie zdaje mi się, ale słyszę.

— Hu! hu! zaśmiał się grubym głosem pan Hieronim: *przez imaginacyę na koronacyę!*

Ale Władysław patrzał znacząco w oczy pani Katarzyny. Z tem preludyum szopenowskiem łączyło się widocznie jakieś wspomnienie miłe dla obojga, bo i pani Katarzyna żartować przestała.

— Czytajmy może co — zaśpiewała po lwowsku pani Wanda.

— Kiedy nic nie mamy — odparła wdówka, otrząsając się z zadumy. Czy nie masz pan ani jednej książki w tym swoim dużym kuferku, panie Władysławie?

— Mam kilka książek naukowych polskich, któreby panie nie zabawiły — i mam Szekspira, ale w oryginale, a panie po angielsku nie czytają.

— I pocóż pan tyle książek z sobą wozisz?

— Wszak pani wiadomo, że ze Szmeksu miałem pojechać na kilka tygodni do mej ciotki, zamężnej w Węgrzech.

— A powieści pan jakiej nie masz?

— Żadnej — odrzekł Władysław — i dodał po chwili wahania: chyba moją własną, nieskończoną.

— Własną? jakto? pan piszesz powieści? A to dawaj pan, daj ją pan zaraz! — z nietajoną radością zawołała pani Katarzyna, klaszcząc w ręce i rumieniąc się po same oczy.

Władysław spojrzał na nią i snadź zrozumiał, że nie jest jej obojętnym, bo także poczerwieniał na twarzy i jak dziecko poskoczył do swego kuferka, szczęśliwszy, niż gdyby mu za powieść złote wypłacono honoraryum.

Scena ta była w rzeczy samej bardzo śmieszną. Pan Hieronim zaśmiał się grubym głosem, zawtórzył mu pan Leon, pani Leonowa; pani Wanda chichotała najszczerzej, a pani Teofila przez zbytek delikatności tłumiła śmiech, jak mogła. Na mojej twarzy widocznie osiadł jakiś dwuznaczny wyraz, który najsrożej rozgniewał panią Katarzynę, bo piękna wdówka, której śmiechy nie raziły, spojrzawszy na mnie, przegryzła wargę i z kwaśną minką usiadła w fotelu. Widocznie czuła się srodze skompromitowaną i postanowiła się zemścić — ale czy na mnie, czy na Władysławie, trudno było odgadnąć. Zakochane panie, za wszystkie przykrości, które im świat wyrządzi z powodu ich miłości, zwykły się mścić na tym, który im najmilszy: mogło się zatem skrupić tym razem na Władysławie za uśmiech ironiczny, dostrzeżony na mojej twarzy.

I stało się tak w samej rzeczy.

Władysław rozłożył gruby plik papierów na stole i zapytał:

— A więc, pozwalacie państwo?

— Prosimy! prosimy!

— Słuchamy — dodała pani Katarzyna obojętnie, układając kapryśno-znudzoną minkę do źle niby ukrytego ziewnięcia. I oparła się o poręcz fotelu, jakby czyniąc przygotowania do drzemki.

Panie zasiadły na kanapie, ja bliżej kominka. Pan Hieronim zgarnął do kieszeni kilkadziesiąt centów wygranych w „chapankę“ od pana Leona, który z białą o kraciastych brzegach chustką przed nosem, przygotowywał się do słuchania. Obaj usiedli przy krągłym stole.

Władysław zaczął czytać.

— „Szeroką, topolami wysadzaną drogą pomykały żwawo rącze taranty, ciągnąc nowiutką, elegancką karyolkę. W powozie dwóch mężczyzn. Starzec ogorzałej twarzy, o poranem bróżdami czole, brwiach krzaczystych i sumiastych, siwych wąsach, z po-za których smętny, a dziwnej łagodności wychylał się uśmiech. Obok niego przystojny, może dwudziestoletni młodzieniec, z wyrazem twarzy, który mimo zdrowej jego cery i krępej postaci dozwalał się w nim domyślać poetę, muzyka lub marzyciela. — Obaj podróżni w żywej przed chwilą pogrążeni rozmowie, rozbiegać się teraz zdają myślami. Młodzian z wzrastającem roztargnieniem słucha wywodów towarzysza, spogląda po raz dziesiąty na zegarek i nagli furmana do pośpiechu. Zdala, po nad gęstym kłąbem drzew ogrodowych, rysuje się na niebie coraz wyraźniej starożytna baszta wartynieckiego dworu. — W szerokich jej oknach połyskuje odblask zachodzącego słońca.

— „Mój drogi, rzekł starzec, kończąc przerwane uwagi — mylisz się. Honor i uczciwość, to dwa odrębne światy, które nie wiele mają zasad wspolnych, a częstokroć wykluczają się nawzajem. Uczciwość nie wzbrania znieść pokornie największej obelgi, stchórzyć, albo się narazić na ubliżające posądzenie o tchórzostwo, błagać o litość, żebrać wsparcia. Owszem, niekiedy uczciwość tego wymaga od nas.... A honor? honor nie stoi na przeszkodzie uwiedzeniu niewinnej dziewczyny — przeszkadza tylko ożenieniu się z nią, jeśli jest biedna i bez nazwiska; honor pozwala zbałamucić cudzą żonę, byle tylko potem zabić męża, jeśli się o tem dowie i osierocić dzieci. Wolno zgrać do nitki niedoświadczonego młokosa, choćby sobie potem z rozpaczy miał życie odebrać. Zastrzelić komu w pojedynku syna jedynaka za bagatelną obrazę — to sprawa honorowa. Tysiące rzeczy honor każe, których uczciwość zabrania. . . Twój kuzyn n. p.

— „Z okna baszty ktoś chustką ku nam powiewa — przerwał młodzieniec. — Jeśli się nie mylę, to panna Klaudya. . . Ale nie! to nie ona.

— „Któżby to mógł być?

„Żwawiej pomknęły konie. Z po-za bzów i jaśminów przeglądają długiem pasmem białe mury, zbudowane z gruzów i na gruzach obronnego niegdyś zameczyska.

„Oto zajechali przed bramę. Zeskoczył lekko młodzieniec i podał starcowi ramię. Nikt ze służby się nie zjawił. Weszli obaj do sklepionej wysokiej sieni, przybranej świątecznie w dywany i kwiaty.

„Zanim tam za nimi się udamy, winniśmy poprzedzić opowiadanie nasze kilkoma słowy o starożytnym dworze wartynieckim, odwiecznej dawnego rodu siedzibie, która główną powieści naszej będzie widownią.

„Od zachodu, tam, gdzie niegdyś fosy i wały...“

— Co pan robisz, panie Władysławie! — zawołała nagle pani Katarzyna z oburzeniem. Wszyscy z nieudanem zdziwieniem spojrzeliśmy na nią. Siedząc przy kominku, a więc w niejakiem oddaleniu od stołu, przy którym odbywała się ta scena, mogłem całą snadnie objąć oczyma. Widziałem dobrze co się działo nad stołem i co się działo pod stołem i nic takiego nie dostrzegłem, coby piękną wdówkę do takiego upoważnić mogło wykrzyku. Wstałem i zbliżyłem się z ciekawością do towarzystwa.

— Co pan robisz? — zawołała raz jeszcze z emfazą. Co to jest, co pan czytasz?

— Moja powieść...

— Ależ to wiem! Ja się pytam, zkąd pan ją zacząłeś czytać?

— Od początku.

Pani Katarzyna roześmiała się z całego gardła dźwięcznym ale nieszczerym jakimś śmiechem. (C. d. n.)

wanie nad zniewagą rektora przez studentów i tłum uliczny. Lecz jako ściśle *russkij czełowiek*, co jest synonimem wszechrusyjskiego patryoty, nie omieszkał pięścią swojego adjutanta zaznaczyć kardynalną różnicę rodzimej cywilizacyi rosyjskiej od europejskiej. „Neobaczny“ Subbotin wystąpił z głośnem potępieniem niezaradności policyi kijowskiej i zarzucał Drentelnowi, że nie kazał Kozakom, temu esencyonalnemu elementowi sławianofilskiej cywilizacyi, wcześnie otoczyć rektorskiego domu. Tej mowy Subbotina z wielkiem zajęciem słuchało grono zebranych u rektora gości. Tego już nie mógł znieść rycerski adjutant Trepow, a bohatersko wystawiając swój pulchny biało-rumiany policzek, na znak dany przez Drentelna, uderzył całą pięścią w policzek Subbotina, który znowu wypięknował swoją pięść na policzku generał-gubernatorskiego adjutanta. I poszło: ten tego, ów owego! Rozjemcy ugasili wreszcie te namiętności i wielkim głosem zawołali protokół! protokół! — spisać urzędownie protokół — a kto krzyczał? — gremium profesorów. Drenteln natychmiast wyjechał i wnet zawezwał do siebie zacnego protokólistę głównego lekarza miejskiego Zasławskiego, dawszy mu odpowiednie instrukcye. Ten zacny mąż obejrzał na trzeci dzień po zajściu różne cery i floresy na policzkach Subbotina, a zbadawszy ich pochodzenie uznał, spisał i podpisał, iż pochodzą one nie od długich arystokratycznych paznokci adj. Trepowa, ale od kamieni ulicznej gawiedzi, które w pół godziny po ich miotaniu posiadały jeszcze moc pędu i zdolność kiereszowania profesorskiej twarzy. Fakt ten wiarogodny uzasadnił Zasławskij mądrym wywodem czysto rosyjskiego kroju. Na nic się nie przydał cały rwetes profesorskiego grona. Subbotinowi nie udało się zostać męczennikiem Trepowa, jak tego sobie życzył wraz z kolegami, lecz tylko ... bandy studencko-mieszczańskiej. Za to pospieszono ... protokolistę; profesorowie umieścili kandyturę Zasławskawo na honorowego członka uniwersytetu, stracił on możność robienia wszelkich aiter w banku miejskim, *vulgariter* profesorskim, z którego musiał wycofać swoje kapitały i umieścić w banku państwowym. Uciął więc Zasławskij łeb profesorskim zachciankom pociągnięcia Trepowa przed kratki sądowe, historyę ojczystą od skandalu ochronił, a dostojny zdrój oficyalnej prawdy *Prawitielstwennyj Wiestnik* opowiedział *interview* Trepowa z Subbotinem w świetle protokółu zacnego pana Zasławskawo.

Po tym epicznym epizodzie jubileuszu uniwersytetu kijowskiego przystąpmy do jego strony komicznej — a komedya przecież grała główną rolę — o tym duszącym dymie kadzideł, jaki uniwersytet wyprodukował na cześć swoją dnia 16 września.

Fale blagi, jakie z ust profesorskich rozeszły się po sali nie zdołały zasiępić publiczności w auli zgromadzonej, bo jednocześnie rzeczywistość na placach i ulicach Kijowa, demonstracye studenckie, stan wojenny i aresztowania — nie pozwoliła popaść w liryzm żadnemu nawet generałowi lub popowi. Za to Renenkampf wychwalał w mowie swojej szlachetne popędy młodzieży, uniewinniał jej błędy, w błędach nawet dopatrując się poezyi. Lecz nie od mowy rektora rozpoczęła się uroczystość lecz od rozdawania dyplomów na honorowych członków uniwersytetu bardzo rozmaitym osobistościom. A lista ta była świetna, że nawet Renenkampf nie uważał za stosowne jej ogłaszać w auli, lecz tylko kiedyś po uroczystościach na tylnych szpaltach *Kijewlanina*. Panowała też idealna w sali cisza, a brawo dostali tylko profesorowie Tagancew i Kowalewskij oraz senator Stojanowskij — przy wręczaniu zaś dyplomów metropolicie Płatonowi i generał-gubernatorowi Drentelnowi zabójcze panowało milczenie. Gorsza jeszcze poniewierka spotkała dostojne imiona zaszczytów kuratora Gołubcowa i cesarza *de re et de facto* Pobiedonoscewa. Zaledwie dziesiątek dłoni posłusznych czynowników sypnęło brawo, przy akompaniamencie głośnego syku. Po tej „deszpekcyi“, jak mawia szlachta na Ukrainie, która spotkała Pobiedonoscewa, zgorszony Renenkampf zaprzestał dalszego czytania listy nowo mianowanych honorowych członków. Zasław... pozbawiono nas niejednej komicznej sytuacyi, jaka następiłaby musiała przy czytaniu nazwiska komissarza policyjnego P..., znanego idyoty, którego także zaszczycono tytułem honorowego członka uniwersytetu Św. Włodzimierza. Jakżeż czuć się będą w tej „kumpanii“, jak ją nas mówią, uczeni w rodzaju Billrotha w Wiedniu, Cornica w Rzymie, Charcota w Paryżu lub Stebbsa w Oksfordzie. Opowiadają, że ci panowie dyplomów nie przyjęli. Ze znakomitości galicyjskich odznaczono tylko Petruszewicza i Szaraniewicza stopniem doktorów. Także los spotkał Czechów i całą Słowiańszczyznę. Wyjątek stanowi tylko uczony (?) kniaź czarnogórski, który listę honorowych członków rozpoczyna. Nadto głoszą jakoby Płosaczańskij i Naumowicz mieli otrzymać stopnie honorowych doktorów. Za prawdziwość tej wieści nie ręczę.

Drugi akt komedyi kijowskiej pod tytułem „hołdy“ odznaczał się wielką rozmaitością. Tak na przykład obok deputacyi uniwersytetów i akademii pojawiły się deputacye łazaretów przybywające z różnych stron o kilka tysięcy wiorst odległych, chociaż deputacyi od ziemstw i miast, a więc gospodarzy owych łazaretów brakowało. Nie dano się jednak niekiedy zastanowić na czyj koszt deputacye te przybyły, wiemy, iż wygłaszano w „całe interesa“ przeciw „szerokiej cywilizacyi rosyjskiej“, gdyż to tak „ujdzie uważ rządu“ (*sojdiot z ruk*). Deputacyi i deputowanych było więc bez liku, a gdy po gratulacyach deputaci zebrali się w wielkie koło, poczuli powiew serdecznego, rodzinnego, prawdziwie domowego duchu, pokazało się bowiem, że wszyscy są swoi — porządni czynownicy! Jeden tylko człowiek zagraniczny psuł harmonią, a był nim prof. Janeczek, delegat akademii zagrzebskiej. Nie wiedziano co z nim zrobić, gdyż nie zaproszono akademii w Zagrzebiu na polu prawosławia. Choć więc gościom należy się pierwszeństwo, wyznaczono dla delegacyi chorwackiej miejsce po uniwersytetach rosyjskich, po akademiach duchownych, liceach, instytutach leśnych, gospodarczych i technologicznych, bezpośrednio po imperatorskiej publicznej bibliotece petersburskiej. A gdy prof. Janeczka przywołano do gratulacyi, profesor kijowski Aleksiejew zawołał gromkim głosem, że on ma teraz gratulować w imieniu uniwersytetu w Rzymie. Wysłuchano jeszcze i Aleksiejewa, a gdy wygłoszono „deputacya chorwacka“, choć prof. Janeczek z powagą i godnością wystąpił, publiczność nie wiadomo czy się cieszyła z tego występu, czy też naśmiewała się z chorwackiej mowy. Występował także ks. Symon, rektor katolickiej duchownej akademii w Petersburgu, w kaznodziejskim tonie. Ma on jednak niefortunny zwyczaj wykonywania wargami i policzkami ruchów, naśladujących płukanie ust, co dało powód publiczności do robienia drastycznych uwag. Po co ci dwaj panowie przyjeżdżali do Kijowa!

Kolegium rosyjskich profesorów w Warszawie wysłało z grona swego najliczniejszą deputacyę, bo aż z czterech profesorów złożoną. Zagrzani rolą misyonarzy wśród niewiernych, potrójną pensyą, perspektywą majoratów, cywilizatorowie ci najgłośniej zamanifestowali swój niespożyty patryotyzm. Zasłuchani w gromy miotane przez wodza tej delegacyi prof. Nikitina na wszystko co polskie, oczekiwali niecierpliwie, kiedy z ócz jego popłyną łzy nad strasznym ucikiem, jakiego doznają profesorowie rosyjscy wśród „nadwiślańskich katolików“. Tak się jednak nie stało, mowa nie miała tego finału — widocznie p. Nikitin zadał gwałt swemu sercu i od płaczu się wstrzymał nad „uporem polskiego umysłu“, nad nieudolnością tegoż zrozumienia tajemniczej misyi sławianofilów. Lecz i tak sypały się z ust Nikitina pioruny: jak intryga polska, misya ludzi rosyjskich, przeznaczenie Rosyi, odrębność i jędrność cywilizacyi rosyjskiej, znowu intryga polska... Przez czas mowy Nikitina dwaj jego koledzy wpatrywali się w swego mowcę dając obraz zachwytu misyą swoją wśród niewiernych, a zarazem po cichu szepcząc: *ach! kak wriot — kak wriot!* Deputacyi warszawskiej godnie sekundowały deputacye uniwersytetów odeskiego i kazańskiego. Podczas tej uroczystości mającej, jak zapewniał Renenkampf, moc puszczenia w niepamięć grzechów przeszłości i zbratania zwaśnionych, deputacye te nie zaniedbały wypoliczkować intrygę polską, ma się rozumieć na Czarnem morzu i Wołdze, a tem samem złożyć dowód odrębności rodzimej cywilizacyi.

Wypada mi jeszcze porównać *expromtu* dwóch dostojników prawosławia. Metropolita Płaton nauczał profesorów o cnotach świętego kniazia Włodzimierza, nie wyjaśnił jednak, które mianowicie miał na myśli: czy ów wzór cnót małżeńskich wobec 900 żon, czy opijanie się czarami *żełenawicza* (nieczyszczonej gorzałki), czy inne może jakie *wnow odkrytyja*. Nauczał dalej Płaton, jak uniwersytet kijowski nieść ma dalej krzyż św. Włodzimierza i chrzcić a chrzcić Zachód niewierny! Ten wybuch prozelityzmu *de noviter* oczyszczonego przez Pobiedonoscewa prawosławia, wcale był nowy dla generałów i profesorów, iż nieprzyzwoicie zgłupieli i nie objawili swej radości ani oklaskami, ani całowaniem rąk Płatona. Siadł więc pocichu archijerej, za nim popi, generałowie i profesorzy, z wyjątkiem Rennenkampfa, który zatarł wrażenie tego nadprogramowego *incidente* przystąpieniem do dalszego wykonania programu. Najprędzej jednak ocknął się Pobiedonoscew, zerwał się z krzesła, pobiegł do Płatona i ucałował jego ręce, dziękując za głoszoną naukę. Za to metropolita przeżegnał czoło i usta jego krzyżem trójpalczastym. Zanim poskoczyli profesorowie i generałowie, lecz już rozlegał się w sali głos jakiegoś deputata.

Wcale inaczej sprawił się eksmetropolita serbski Michaił. Nie „wszedł on widocznie w widoki“ Płatona, Pobiedonoscewa *ergo* rządu, który go przyjął na łono swoje i przemówił o jedności i równości wszystkich ludów sławiańskich, wzywał Rosyę do krzewienia nauki dla dobra Słowian i ludzkości, wreszcie dziękował Rosyi i „ruskim ludziom“ nie za zasługi w słowiańszczyźnie, lecz że w swoich szkołach wychowała kilku, wyraźnie kilku (*nieskolko*) Serbów. Cóż sobie myśli eksmetropolita Michaił? Widocznie nie uznał on potrzeby powtórnego chrztu wszystkich Słowian w duchu odnowionego przez Pobiedonoscewa synodalnego prawosławia nowopetersburskiego. Za ten objaw podejrzanego ducha należała mu się kara, którą też mu wymierzył energiczny oberprokuror wyznaczając mu pensyę młodszych członków sądu okręgowego!

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 listopada.

Urzędowy komunikat donosi: „Na przedstawienie władz miejscowych z gubernii Północno i Południowo-Zachodnich o uchylenie przepisów zabraniających tam katolikom i wogóle osobom polskiego pochodzenia, nabywać lub dzierżawić posiadłości ziemskie, prywatne lub skarbowe, postanowiono, jak donoszą *Petersb. Wiedomosti*, utrzymać bez zmiany przepisy z 1864 r. o popieraniu rosyjskiej ziemskiej własności w tych guberniach“. Rezultatem zaś tych przepisów jest jak wiadomo — że Rosyanom licytują majątki, a Niemcy je kupują.

Z końcem ubiegłego tygodnia przeszły w niemieckiej Radzie stanu wnioski komisyjne w sprawie ustawy o pocztowych kasach oszczędności, subwencyi dla parowców i rozszerzenia ustawy o zabezpieczeniu robotników. Projekta te przedłoży rząd Radzie związkowej, poczem wejdą one do parlamentu, częścią jako oddzielne projekta, częścią zaś przy budżecie.

W sobotę dnia 15 bm. zagaił kanclerz książę Bismark o godz. 2 popołudniu pierwsze posiedzenie konferencyi w sprawie Kongo, przeznaczone na wybór wydziału. Na propozycyę włoskiego przedstawiciela obrano ks. Bismarka przewodniczącym. Następnie wybrano sekretaryat, składający się z radcy ambasady francuskiej Raindre, hr. Wilhelma Bismarka i wicekonsula Schmidta. Pełnomocnicy siedzą przy stole w podkowę ustawionym, w porządku alfabetycznym, podług początkowej litery francuskiej nazwy swego kraju. Na zewnętrznej stronie podkowy siedzi w pośrodku kanclerz ks. Bismark, po za nim przy osobnym stole sekretarze radca ambasady Raindre, hr. Wilhelm Bismark i wicekonsul Schmidt, po prawej stronie kanclerza siedzi przedstawiciel Austro-Węgier, po lewej Belgii, obok na poprzecznej jeszcze stronie stołu siedzą przedstawiciele Danii i Hiszpanii, na skrajnej podłużnej stronie Stanów Zjednoczonych, Anglii i Holandyi, po lewej Francyi i Włoch. Naprzeciw kanclerza w pośrodku zgięcia podkowy siedzi hr. Hatzfeld, po lewej stronie delegaci Francyi i Portugalii, po prawej Turcyi i Rosyi. Miejsca na skrzydłach zajmuje niższy sekretarz państwowy Busch i tajny radca Kusserow. W sali wisi mapa Afryki, mająca pięć metrów długości. Stół pokryty jest broszurami, książkami i mapami afrykańskiemi. Przyszłe posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek.

W kołach rządowych Berlina twierdzą, że gabinet niemiecki, jako prezydujący w konferencyi, postanowił nie występować z żadnym stanowczym programem, tylko zająć całkiem objektywne stanowisko wobec ścierających się zdań i dążeń mocarstw. Ks. Bismark złożył już, jak powiada jego organ, w nocie z 21 października swoje zapatrywania na możliwy obrót rzeczy i zawiązanie kolonialnych stosunków z Francyą.

Norddeutsche Allg. Ztng. ogłasza spis przedstawicieli mocarstw na konferencyi: Niemcy reprezentować będzie ks. Bismark, hr. Hatzfeld, jako pełnomocnicy, a jako doradcy dodani im są Busch i Kusserow.

Austro-Węgry reprezentuje hr. Szechenyi.

Belgia wysłała dwóch pełnomocników hr. van der Straten-Pouthoza i br. Lambermonta, oraz Banninga jako doradcę.

Danią ma przedstawiać Vind.

Hiszpania wysłała hr. Benomara i Coelloa.

Stany Zjednoczone jako pełnomocnika Kassona a jako doradcę Sanforda.

Francyę, jak wiadomo, reprezentuje br. Courcel, ambasador w Berlinie, oraz doradcy: Engelhardt, Desbuissons i dr. Ballay.

W. Brytania zamianowała swym przedstawicielem na konferencyi Maleta, a do pomocy dodała mu: Meadea, Andersona, Crowea i Hemminga, jako biegłych w sprawach kolonialnych.

Włochy wysłały hr. de Launay, oraz doradców br. Negri i Mantegazzę-go, dyrektora muzeum etnograficznego we Florencyi.

Holandya wysłała van der Hrevena i Bloemea, głównego agenta stowarzyszenia afrykańskiego w Kongo i Angoli.

Portugalia reprezentowana ma być przez mgr. Penafiela, oraz Pimentela i znawcę stosunków afrykańskich Luciano Corduro.

Rosya wysłała hr. Kapnista jako pełnomocnika, a do pomocy dodała mu Domoirowa.

Szwecya i Norwegia gen. br. Bildta.

Wreszcie Turcya Said paszę.

Oprócz wysłanników mocarstw spodziewają się lada dzień zaproszonego do wzięcia udziału w konferencyi specyalisty w sprawach afrykańskich słynnego podróżnika Stanleya. W obradach konferencyjnych uczestniczą tylko pełnomocnicy państw, podczas gdy doradcy zawezwani być mają do pomocy jedynie w trudnych wypadkach, wymagających fachowej opinii.

Znana interpelacya Czecha Riegera w delegacyi nasunęła *Petersb. Wiedom.* rozmaite uwagi na temat polityki austro-węgierskiej na półwyspie Bałkańskim. Uwagi te zamykają się następnem zdaniem: „Jeżeli Austrya wydała miliony i poświęcała życie swoich żołnierzy, to rozumie się nie po to, aby oddać bezinteresowną przysługą sułtanowi i przyjąwszy od Turcyi kraj zrujnowany, głuchy i na pół barbarzyński, oddać go jej kwitnącym pod względem materyalnym i pod względem kultury. Rozumie się, że musiał tu być inny zamiar. Jeżeli zaś niepowściągliwość Riegera tak dalece przeraziła austryackiego ministra, że aż prosił zgromadzenie, aby nie wnoszono do protokołu tych nieostrożnych słów, to czy nie dlatego czasem, że poruszona przez czeskiego deputowanego kwestya była jakby żywym zarzutem postawionym polityce Austro-Węgier, wywołującym odpowiedź na pytanie, jakiem prawem gabinet wiedeński, występujący dotąd jeszcze jako żarliwy obrońca berlińskiego traktatu, oddalające Bosnię i Hercegowinę w czasowe władanie Austryi, ale bynajmniej nie na zupełną jej własność. Tymczasem wspólny minister finansów, br. Kallay, któremu powierzono zarząd pomienionych turecko-sławiańskich prowincyj, złożył tymże samym delegacyom szczegółowe sprawozdanie, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości, że w Wiedniu i Peszcie patrzą na Bosnię i Hercegowinę, jako na nieodłączną własność austryacką. Nie dziwota, że przy takiej polityce mądre milczenie zawsze będzie właściwszem nad zbytnią otwartość.“

O zemście na szpiegu Rojewie donoszą z Moskwy, że po aresztowaniach owej setki młodzieży uniwersyteckiej z powodu ostatniego rozruchu znajdował się także pod kluczem więziennym Rojew, uczeń akademii technicznej, którego zeznania skompromitowały wielu kolegów. Zatrzymywały go władze pod strażą w gmachu więziennym jedynie, by na wolności nie padł ofiarą zemsty zdradzonych nihilistów. Tymi dniami odwiedził go w bezpiecznem ukryciu mężczyzna, nie znany dozorcy więziennemu. Przyjaciele pozostali sam na sam czas dłuższy. Zaledwie nieznajomy opuścił był wreszcie celę więzienną, porwały Rojewa straszliwe boleści; zawołany lekarz poznał od razu, że Rojew otruty. Wypędzono niebacznego dozorcę; władze szukają jak szpilki nieznajomego „przyjaciela“, ale dotąd daremnie. Po tem wydarzeniu inny student Ławruchin, który także służył za szpiega policyi, czemprędzej opuścił Moskwę, by uniknąć zemsty zdradzonych.

Belgijska Izba deputowanych odroczyła swe posiedzenia do wtorku. W dniu tym będzie minister Beernaert odpowiadał na interpelacyą Frere-Orbana w sprawie politycznego stanowiska kraju. Poczem wystąpić ma Rouvier z interpelacyą do ministra Thonissena względem przeprowadzenia nowej ustawy szkolnej i rozesłania ministeryalnego okólnika. Tymczasem minister skarbu przedłożył już budżet i oświadczył w Izbie, że będzie można w wydatkach pewne oszczędności poczynić, w kwocie co najmniej 10 milionów. To wyznanie uczyniło podobno wcale dobre wrażenie. Zamknięcie budżetu bowiem przedstawiałoby zwyżkę 206 tysięcy franków.

Burmistrz Antwerpii de Wael, wystosował do ministra wojny pismo z zapytaniem, czy prawdą jest, że — jak utrzymują w mieście — gubernator Antwerpii zarządził na wypadek rozruchów, mogących się ponowić przy ostatnich wyborach gminnych, przesadne środki ostrożności, graniczące z gwałtem. Widocznie wiele w tych pogłoskach musiało być prawdy, skoro minister nie dał p. de Wael żadnej stanowczo zaprzeczającej odpowiedzi, a usiłował zbyć go ogólnikowymi frazesami.

Ostatecznie wiadomy już jest wynik wyborów odbytych przed paru dniami w Holandyi. Przebieg akcyi wyborczej dość żwawy, wydał wcale niepocieszające rezultaty. Większość, wprawdzie tylko o dwa głosy, ale zawsze większość jest antiliberalną. Do drugiej Izby dostało się tym razem tylko 42 liberalnych deputowanych, podczas gdy z przeciwnego obozu jest ich 44, a mianowicie: katolików 19, konserwatywnych 25. Senat natomiast pozostał jak był w znacznej większości liberalnym. Wobec tak układających się stosunków parlamentarnych, można przepowiedzieć, że podobnie jak to niedawno się stało w Belgii, wystąpią prawie równie silne obie przeciwne sobie partye do walki o kwestyą najżywotniejszą, tj. czy szkoła w kraju tym ma i nadal podlegać ustawie liberalnej, czyli ma być wydaną nowa na pewnych dla katolickiego kościoła koncesyach oparta.

Publiczną uwagę w Anglii zwraca na siebie wkrótce mający się odbyć wybór jednego członka do parlamentu z okręgu londyńskiego Hackney w Londynie, w miejsce zmarłego Fawcett'a. Hackney bowiem jest jednym z największych i najludniejszych okręgów Londynu. Obejmuje przestrzeni 22 angielskich mil i liczy 48 tysięcy wyborców. Jak wszędzie, tak i tu przy okazyi wyboru zetkną się dwa sprzeczne żywioły i staną do walki o przeprowadzenie swojego kandydata. Liberalni naprzód już postanowili jednozgodnie popierać Jamesa Stuarta profesora na uniwersytecie w Cambridge, którego słusznie uważają za zdolnego do stworzenia silnej podpory stronnictwu liberalnemu w Izbie gmin. W manifeście swym do wyborców w Hackney wydanym, głosi on się zwolennikiem wolnego handlu, krótszych parlamentów, zniesienia parlamentarnej przysięgi, zmiany ustawy gruntowej i rozszerzenia prawa parlamentarnego wyboru na samodzielne kobiety. Przeciwnie znów przez partyą konserwatywną postawiony kandydat Mac Alister, należy do ultrakonserwatywnych i hołduje zasadzie *Fair Trade*, tj. wprowadzenia ceł ochronnych. Wybór odbędzie się w środę. Do walki wystąpią więc przeciwnicy pod hasłem: „Wolny handel“ przeciw „ochronnym cłom“.

Rosyjski przemysł naftowy w Baku.

(Ciąg dalszy. — Nr. 254 „N. Ref.“)

Wyziewy gazowe napotyka się wszędzie w okolicy Baku i na brzegach morza Kaspijskiego, nie jest jednak praktyczną rzeczą stawiać fabryki oleju skalnego, jedynie tylko dlatego taniego materyału opałowego, jak tego przykład daje fabryka zbudowana przez Kokorewa w Surachanach. Zakład ten przeszedł kilku laty w posiadanie towarzystwa naftowego w Baku, które rozporządza znacznym kapitałem i dobrze jest prowadzone, mimo tego jednak pracuje wśród najniepomyślniejszych warunków, fabryka ta bowiem, nie tak jak fabryka założona w Czarnym Grodzie, odległa jest o $1\frac{1}{4}$ mili w głąb kraju. Najważniejszem miejscem dla założenia rafineryi jest miejsce niezbyt odległe od studni surowego oleju i bezpośrednio przy wielkich drogach przewozowych położone, tak, że się unika przez to częstego przeładowywania, a gdzie to jest niezbędne, można je uskutecznić łatwo i bez znacznych kosztów. Warunkom tym czyni zadość położenie fabryki towarzystwa naftowego braci Nobel, która wskutek swych urządzeń wspaniałych i nader wyrozumowanych przewyższa wszelkie podobne zakłady, nawet amerykańskie.

Pozwolę sobie powrócić później do urządzeń fabryki braci Nobel a poprzednio zapraszam mych łaskawych czytelników do wycieczki ku wielkim zakładom fabrycznym surowego oleju w Bałchanach.

Około 11 kilometrów w głąb kraju, na północ od Baku leży na półwyspie Abszeron wieś Bałachany, której ludność już od setek lat spożytkowywała bogactwo naftowe ziemi, posługując się wykopaną ziemią przesiąkniętą olejem skalnym, jako środkiem opałowym i świetlnym. Kopiąc głębiej, otrzymywano olej wolny od ziemi i piasku, który spalono w płytkich naczyniach i to zastosowanie oleju skalnego dało pochop do szybkiego rozwoju górnictwa naftowego. Rząd rosyjski, jak w poprzednim artykule powiedziano, uczynił tę eksploatacyę monopolem, jednak w r. 1870 widząc zgubne skutki ograniczenia tego przemysłu, zniósł napowrót monopol. Od tego czasu wre czynne życie w Bałachanach. Wykopano setki studzien, w Czarnym Grodzie zakładano destylarnie jedne po drugiej tak, iż dzisiaj istnieje w Baku i okolicy przeszło 200 większych i mniejszych fabryk. O olbrzymiej obfitości oleju skalnego przekonano się jednak dopiero, skoro zaczęto studnie wiercić, a nie kopać. Dawny sposób kopania studzien zarzucono zupełnie a racyonalny sposób głębokiego wiercenia zapomocą maszyn parowych musiano już z tego samego względu przyjąć, iż bogaty pas oleju ciągnie się popod potężną, o ile się zdaje na całym Abszerońskim półwyspie rozpostartą trzeciorzędną formacyę kredową, którą tylko z wielkim trudem i z niebezpieczeństwem życia dla robotników w studniach pracujących można oskardami łupać, świdrami jednak nader łatwo jest wiercić. Dziś wznosi się potężny las wiertnic, z których przeszło dwieście znajduje się w ruchu. Pensylwański sposób wiercenia okazał się również i tutaj najodpowiedniejszym.

Już w początkach zakładania studzien miano wzgląd na konieczność głębokiego wiercenia i rozpoczynano je zapomocą 14 do 16 calowych świdrów, nie było dotychczas jednak potrzeby zagłębiać się bardzo, natrafiało się bowiem zazwyczaj na olej już w głębokości 300 do 500 stóp. (Najgłębsza studnia wiercona nr. 31, należąca do braci Nobel, ma 825 stóp głębokości). Wiercenie, uciążliwsze wprawdzie aniżeli w Pensylwanii, nie natrafia jednak w Bałachanach na tyle trudności, jak w galicyjskich pasach naftowych, albo też w rumuńskich i odbywa się dosyć łatwo tak, że przeciętnie zapuszcza się dziennie na 2 metry w głąb, licząc w to już i zakładanie rury. Praca wiertnicza kończy się z przebiciem pokładu wapiennego, rozpościerającego się ponad wielkim pasem oleju. Gwałtowny wypływ gazów daje znak do wyciągania świdra, co trzeba nader szybko uskutecznić, gdyż przy zwiększającem się coraz ciśnieniu gazów świder z olbrzymią siłą bywa wyrzucony. Wśród huku podobnego do grzmotów, wyrzuca strumień gazu, kamienie po nad wieże, a za parę minut wytryska potężna struga oleju.

Jak strumień górski płynie brunatny olej do wgłębień niżej położonych, gdzie tworzy on małe jeziorka, zkąd go się sprowadza za pomocą pomp parowych do wielkich zbiorników. Studnie oleju w Bałachanach przewyższają pod względem obfitości amerykańskie i wszystkie znane dotychczas na kuli ziemskiej. Studnia braci Nobel, Nr. 9, otworzona zeszłego roku dostarczała w pierwszych tygodniach dzień w dzień 375000 pudów, tj. 6.500.000 kilogramów, a jakkolwiek wydajność jej z każdym dniem malała, to jednak w ciągu pięciu miesięcy dostarczała więcej oleju aniżeli monarchia Austro-węgierska zużyła w zeszłym roku.

Wydajność ta, również jak i okoliczność, że prawie każda studnia przewiercona z początku działa samoistnie, jako fontanna, dała zarządcy braci Nobel w Bałachanach, panu Sandgreenowi pochop do wynalezienia nader prostego przyrządu, za pomocą którego można łatwo i bez niebezpieczeństwa dla robotników, zamknąć natychmiast każde źródło.

Przyrząd ten składa się w zasadzie z stalowej nakrywy, którą się jeszcze przed ukończeniem wiercenia nasadza na rurę i należycie przymocowywuje. Górna część nakrywy składa się z płyty stalowej, umocowanej w poziomych wsuwkach, dającej się zasuwać i odsuwać jak zastawka. — Przez otwarty ten przyrząd można wiercenie ukończyć, a skoro się świder wyjmie, można cały przyrząd, przesunąwszy płytę, za pomocą długiej sztaby żelaznej, zamknąć, a z nim całą studnię.

Studnia Nr. 9 również była zamknięta takim przyrządem, jednak piasek tryskał wraz ze strumieniem oleju, z taką siłą w górę, iż w przeciągu jednej godziny, cała zasuwka stalowa, mająca dwa cale grubości, została prawie zupełnie przetartą. Od tego czasu nie otwarto już więcej tak silnych źródeł, w innych jednak używa się tego przyrządu pana Sandgreena z wybornym skutkiem.

Z dwóchset studzien w Bałachanach w ruchu będących, 57 należy do braci Nobel. Z tych 25 działa jako fontanny, z 32 pozostałych czerpie się olej, jednak tylko częściowo, gdyż bracia Nobel potrzebną do swych destylarni ropę, zakupują także od innych właścicieli studni. Toczą oni od długiego czasu wojnę z właścicielami małych dystylarni, którzy nie posiadają po większej części własnych studni i zakupują ropę od pojedynczych producentów, którzy z powodu nadmiernej obfitości oleju zmuszeni są sprzedawać swój wytwór po nader zniżonej cenie, po kopiejce za pud. Fabrykanci więc byli wstanie trwonić ten fabrykat, a tej tak zgubnej dla przemysłu okoliczności usiłowali zaradzić bracia Nobel. Zakupywali produkty od wielu właścicieli studni przez dłuższe lata, oczywiście przy wzrastających wciąż cenach, początkowo po 4, potem po 4 i pół kopiejek za pud, i nagromadzili tak wielkie ilości ropy, iż mogli niemi pokryć wszystkie swe potrzeby przez lat dwa. Naturalny skutek tych środków, mianowicie szybko objawiający się brak ropy, dał się w ten sposób odczuć drobnym fabrykantom, że z dwiestu istniejących destylarni, zaledwie 45 i to częściowo tylko jest w ruchu.

Towarzystwo braci Nobel założyło przez cały pas naftowy w Bałahanach rury, za pomocą których sprowadzają ropę z pojedynczych źródeł, należących do rozmaitych przedsiębiorców do wysoko położonych, wielkich zbiorników. Od tych zbiorników prowadzą dwie rury, jedna pięciu calowej druga siedmiocalowej grubości, ośm kilometrów do ich destylarni w Czarnym grodzie. — Prócz towarzystwa braci Nobel, posiada i sześciu innych fabrykantów rury przeprowadzone od studni do fabryk. Inne posługują się koleją żelazną, łączącą Bałachany, Surachany i Czarnygród, na których przewozi się olej w używanych i u nas wagonach zbiornikowych. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 17 listopada.

Od braci Czechów otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram:

Obywatelska Beseda w Taborze poświęcając pierwsze zgromadzenie zimowego sezonu na cześć serdecznych wspomnień niezwykle gościnnego i przyjemnego pobytu ziomków w starosławnem mieście Krakowie; z zapałem wita szczęśliwy rozwój idei sokolskiej wśród bohaterskiej braci polskiej i wznosi na cześć najściślejszego zbratania czesko polskiego gromkie „Na zdar“.

Jan Setunsky
przewodniczący.

Walne zgromadzenie towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyte na dniu 14 listopada b. r. wybrało na rok 1884/5 do zarządu: bibliotekarzem p. Juwenala Rozwadowskiego, zastępcą bibliotekarza p. Stanisława Szadurskiego, skarbnikiem p. Józefa Jezierskiego, członkami zarządu p. Władysława Prokesza i p. Józefa Serwackiego.

Zarząd biblioteki uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim wzywa wszystkich pp. lekarzy, którzy jako członkowie tegoż Towarzystwa korzystali z biblioteki, a dotychczas nie oddali książek wypożyczonych lub należnych wkładek nie uiścili, aby do d. 30 b. m. należność zwrócili.

Zbiór Synonimów polskich, dzieło, któremu czcigodny biskup Krasiński poświęcił pracę długiego szeregu lat, z początkiem roku przyszłego wyjdzie na widok publiczny. Obszerna ta praca obejmie kilkaset arkuszy druku, ujętych w dwa wielkie tomy.

Z sali sądowej. W sprawie Malankiewicza i spólników w sobotę wieczór ukończono postępowanie dowodowe. Wczoraj przed południem przemawiali p. prokurator i obrońcy. Dziś replikował p. prokurator, na co odpowiadali pp. dr. Eibenschütz i dr. Boroń-

ski. P. dr. Wilkosz Władysław z powodu ciągłych przerywań i upomnień p. przewodniczącego, których obrońca nie mógł uznać za uzasadnione, zrzekł się głosu, odstępując dr. Borońskiemu odpowiedź ostateczną w imieniu swoich klientów. Potem nastąpiło przemówienie przewodniczącego i przysięgli udali się do sali obrad.

Po odczytaniu werdyktu, przewodniczący przysięgłych wyraził w ich imieniu podziękowanie p. przewodniczącemu trybunału i p. prokuratorowi za wykonanie czynu obywatelskiego. Następnie na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił od oskarżenia Ludwika Dąbrowskiego, Adama Królikowskiego i Ludwika Grudzińskiego, a zasądził za zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa, zakonanego zaburzenia spokoju publicznego i gwałtu publicznego przez uszkodzenie cudzej własności: Bolesława Mańkiewicza na 5 lat ciężkiego więzienia a za współudział w tych zbrodniach Romana Piechowskiego na 9 lat i Franciszka Sułczewskiego na 3 lata ciężkiego więzienia. Nareszcie zasądzono Jana Pająka za zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego na rok ciężkiego więzienia. W końcu zaprosili pp. przysięgli pp. obrońców sądowych i podziękowali im za sumienne z interesami społeczeństwa zgodne wykonanie obowiązku i za uprzejme zachowanie się wobec przysięgłych.

Dr. Daniel Wierzbicki, po zrzeczeniu się prof. dra Zajączkowskiego objęcia katedry matematyki wyższej po prof. Mertensie, ma być proponowany, jak się dowiadujemy, na tę katedrę. — Wybór zaiste bardzo odpowiedni i sprawiedliwy. Dr. Wierzbicki bowiem służy już uniwersytetowi przy tutejszem obserwatoryum astronomicznem od lat 20. Tu mając początkowo 375 złr. rocznej pensyi odrzucił, jak nam wiadomo, ofiarowaną mu pensyę 1200 złr. na jednej z ważniejszych posad krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dr. Wierzbicki był następnie nauczycielem przy gimnazyum realnem przez lat kilka, przez Radę szkolną bardzo ceniony, która się go starała na stałe pozyskać, ma więc praktykę w nauczaniu i co najważniejsza świadomość co nauczyciel nauczać winien, aby działać z pożytkiem. Dr. Wierzbicki jest autorem kilku cennych książek szkolnych (o przerobienie jednej z nich zaproszony obecnie został przez wydawnictwo ś. p. Mianowskiego w Warszawie, to jest Geometryi wykreślnej), a kilkunastu rozpraw naukowych i popularnych, drukowanych już to w wydawnictwach Akademii Umiejętności — już też innych towarzystw naukowych. Nadto za usilną i skuteczną pracę swoją został dr. Wierzbicki odznaczony przez ministerstwo oświaty i nagrodą z funduszu i dodatkiem osobistym przed dwoma laty. Dr. Wierzbicki jest wychowańcem uniwersytetu krakowskiego.

† **Paweł Górka**, notaryusz w Rawie Ruskiej, bawiący od paru tygodni w Krakowie dla porady lekarskiej, zmarł dzisiaj.

Djabła świeży numer 22 wyszedł z druku i zawiera oprócz wywołujących serdeczny śmiech rysunków, obfitą treść zaprawną nie tylko humorem, lecz i gorzką ironią.

Michał Bałucki przebywa wraz z małżonką we Lwowie, gdzie uprzejma dyrekcya sceny Skarbkowskiej, wystawia umyślnie sztuki ulubionego autora na których bywa on obecnym.

Jeszcze w sprawie jubileuszu Michała Bałuckiego. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Zamieściliście przedwczoraj pismo dra Wład. Wilkosza mające niejako stanowić odpowiedź na zarzut czyniony dyrekcyi krakowskiego teatru w *Kuryerze warszawskim* z powodu, że scena nasza nie czuła się obowiązaną w jubileuszu wspomnianym zaznaczyć uznania swego dla gorliwego jej pracownika. Pozwólcie na kilka słów w tej kwestyi. Powiada dr. Wilkosz, iż „p. Koźmian do komitetu jubileuszowego nie chciał należeć, ale oświadczył gotowość przedstawienia sztuki, jaką komitet wskaże". Wyjaśnienie powyższe bynajmniej czynionego p. Koźmianowi zarzutu nie osłabia. Komitet mógł oszczędzić sobie przyjemności porozumiewania się z przedsiębiorcą teatru, bo widowisko sceniczne nie wchodziło w zakres jego programu; a nadto uważał komitet za niewłaściwe wdzierać się w atrybucye sceny, która w pierwszym rzędzie miała obowiązek uczcić sama od siebie autora pracującego dla niej wiernie przez przeciąg lat 25 i skutecznie dopomagającego jej do zrobienia „dobrych interesów". Tak uczyniły same przez się dyrekcye teatru warszawskiego i lwowskiego, zdając sobie, że tak uczynić winien był p. Koźmian, gdyby wszelako „polityka" nie zadecydowała go od żądań, których spełnienia zarówno sztuka jak i publiczność od niego wymagać miała prawo.

Przedstawienie amatorskie w „Ognisku" Stow. drukarzy krakowskich odbyło się w niedzielę w sali przepełnionej publiczności. Amatorzy „Ogniska" obok zalet cichej i zamiłowania, które przebija w częstych i staranniejszych widowiskach, zajmują bez wątpienia poważne stanowisko w kołach dyletantów uprawiających sztukę dramatyczną. Ognisko bowiem posiada jedyną w Krakowie polską scenkę amatorską i pod tym względem ratuje niejako honor Krakowian, niezbyt widocznie skłonnych do oddawania się zabawom przyjemnym, a niepozbawionym przytem cech pięknych i szlachetnych. Większa część miast i miasteczek galicyjskich ma swoje kółka amatorskie — we Lwowie jest ich kilka — Kraków ma jedno tylko. Dlatego godzi się poświęcić mu kilka obszerniejszych słów uwagi i uznania, pomimo, że przedstawienia noszą znamię zabaw, prawie rodzinnych — co należy przypisać szczupłości lokalu. Wczorajsze jednak przedstawienie odznaczyło się w rzędzie innych tak, iż niepodobna go pominąć milczeniem. Wykonano najpierw „Kawalera marcowego", który w gładkiej grze amatorów z swojej niezrównanej naturalności charakterów i niewymuszonego humoru nic a nic nie utracił. „W gilia św. Andrzeja", wyborna ludowa jednoaktówka, która zakończyła widowisko, została odegraną z taką werwą i chłopskiem iście zacięciem w całej obsadzie, że zacząwszy od głównych ról, a skończywszy na serdecznych tancerzach i chórze — ustawiczne oklaski i wybuchy zadowolenia rozweselonej publiczności, przerywając ją co chwila, wymownie oceniły grę amatorów, posuniętą do możliwej u dyletantów skończoności. To też głośno dopominano się o jej powtórzenie i przeciągłymi oklaskami i wywoływaniem nagrodzono obecnego na przedstawieniu autora. Bez przesady — wczorajszego przedstawienia winszujemy Ognisku.

Zapiski policyjne. Dnia 17 b. m aresztowano: Strogalskiego Franciszka i Baczyńską Julię za kradzież parasola jedwabnego. Sikorę Wawrzyńca za kradzież piłki ręcznej ogrodniczej, Nowaka Stanisława, Tomasza Drozdzika i Władysława Kozakowskiego za kradzież portmonetki z pieniądzmi z kieszeni, Doliwkę Stanisława za sprzeniewierzenie pieniędzy, Olbrzymkową Helenę za kradzież w służbie, Wyrwę Pawła za kradzież kul w strzelnicy wojskowej, Kaima Wojciecha i Pulkownę Reginę za oszustwo, Linzenberga Józefa za kradzież w służbie, Koziołka Jędrzeja za kradzież rzeczy w robocie.

Zmarli. Stanisław hr. Czapski, członek pruskiej Izby panów, zmarł przed kilkoma dniami w majątku dziedzicznym Bukowcu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

W Kijowie zmarł Kasper Maszkowski, obywatel cieszący się w szerokich kołach wielkim szacunkiem.

Lekarze polscy wystąpili w literaturze zagranicznej z nowemi pracami. Mianowicie dr. Stanisław Bielski napisał rozprawę: *Ueber Hallucinationen*, przyczynek do okulistyki i dr. Sulkowski, mieszkający stale w Weronie: *Teoria di chimica clinica*, podręcznik do wykładu.

Tarnów. Dnia 23 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się w sali gimnazyum walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedago z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie prezesa z całorocznej czynności Wydziału, skarbnika ze stanu kasy, bibliotekarza ze stanu biblioteki. Odczyt p. Malwiny Scisławskiej: Wychowanie kobiety jest miarą cywilizacyi i moralności społecznej. Wybór nowego zarządu. Wnioski członków.

Zarząd uprasza członków o liczny udział.

Lwów, 16 listopada. Apostołowie caryzmu rosyjskiego pp. Naumowicz i Płoszczański nie wrócili z próżnemi rękami z Petersburga. Oprócz znacznego zasiłku dla upadającego Banku Kryłoszańskiego, a raczej dla ratowania wpływu partyi moskalofilskiej, wyjednali oni jeszcze subwencyę dla rosyjskiego pisma, które zacznie wychodzić od 1 grudnia b. r. pod tyt. *Podkarpacka Ruść* i podawać będzie dzieła znakomitych pisarzy rosyjskich. Pismo to pojawiać się będzie raz na miesiąc w objętości 8 arkuszy, a przy każdym zeszycie jako dodatek załączony będzie słownik rusko-rosyjski, dla pouczenia czytelników. I to wszystko za 3 złr. rocznie!

Koło literacko artystyczne rozwija się bardzo pomyślnie. Wielu nowych członków przystępuje. Dzisiaj zaszczycił Koło swoją obecnością p. Bałucki, który przyjechał do Lwowa na przedstawienie „Krewniaków". We wtorek urządza Koło na cześć szanownego gościa wieczorek w swoim lokalu.

Pochodzenie śpiewaków. Nie wszystkie słowiki zachwycające dziś Europę swemi gardziołkami ze sceny, urodziły się... słowikami. Słynny dziś tenor niemiecki Boetel, był woźnicą, równie jak sławny Wachtel. Tenor Ander był nauczycielem wiejskim, a przestał uczyć a, b, c, ponieważ odkrył, że na swem wysokiem c daleko więcej zarobi, podobnie jak pierwszy tenor wiedeńskiej opery Walter. Śpiewak Roger miał zostać notaryuszem, a najsławniejszy barytonista Faure z początku grał na kontrabasie w orkiestrze Wielkiej opery w Paryżu. Natomiast Enrico Masini elegancki tenor, z cudownie słodkim i czułym głosem, za który co wieczora każe sobie płacić 5000 franków, był ongi lichym łataczem butów. Tenor Nicolini, który również „niżej" nie śpiewa, był parobkiem dworskim, zanim „Streltą" z Trubadura do szaleństwa publiczność rozpalał. Enrico Calzolari, który jako Nemorino w „Napoju miłosnym" zdobywał serca, był „poszturkajłem" w handlu korzennym i zawijał pieprz. Najnowsze dziwo tenorowe Władysław Mierzwiński był murarskim podmajstrzym. Schittenhelm i Reichmann byli w kupiectwie. Basista Scaria był prawnikiem, a Henryk Sonntheim „gwałtowny" tenor był kantorem w bożnicy. Bas Rokitański był medykiem. Słynny tenor Tichaczek, najlepszy w operach Wagnerowskich był kuśnierzem. Baryton Diaz de Soria był zamożnym handlarzem wina, tenor Schott oficerem, wreszcie tenor Steger imponujący jako Massaniello był aptekarzem.

Z naszych znanych śpiewaków tenor Cieślewski przypomina Massiniego, Zakrzewski był w wojskowej orkiestrze, Koehler baryton zajmował się bednarstwem, a Myszuga rozmarzający liryzmem tenor był kandydatem seminaryum nauczycielskiego.

Afisz teatralny. Muzeum miejskie w Brunświku posiada afisz teatralny z r. 1734, który zawiera następującą klauzulę: „Dla dogodności publiki rozporządzonem zostało, aby pierwszy rząd widzów leżał, drugi klęczał, trzeci siedział, a czwarty stał; w ten sposób wszyscy będą mogli widzieć. Śmiech wzbrania się, albowiem jest to tragedya".

Wystawa dzienników ma być otwarta z końcem grudnia w Nicei. Międzynarodowa ta wystawa obejmować będzie wszystkie dzienniki świata. Dyrektor jej, dr. Czarnowski, w rozesłanym właśnie okólniku zaprasza redakcye wszystkich dzienników do udziału, przez nadesłanie jednego egzemplarza.

Ze świata mody. Ostatni rozkaz zimowej mody zmniejszył objętość... turniury, co jest już faktem przyjętym przez modystki. Że jednak nic w naturze nie ginie, jednocześnie objętość sukien powiększyła się przez zastosowanie bardzo skromnej na początek krynoliny. Maluczko, a szczegół ten wyrośnie do wielkości praktykowanej przed laty. Kaprysy mody nie mają granic.

W obecnym sezonie zimowym paryskim, jak opiewa ostatni biuletyn, panie na zwyczajne wizyty nosić mają włosy uczesane gładko z grzywką, upudrowane, przytem warkocz kilka razy okręcony z tyłu głowy, z wpiętą z boku szpilką z błękitnym kamieniem. Na wieczór zaś lub do teatru włosy winny być ufryzowane, przytem uczesane do góry wysoko, a warkocz przykryty włosami, zaczesanemi od prawej ku lewej stronie szyi, przytem z boku lewego szpilka brylantowa. Co do mężczyzn, klasycy pozostali przy poważnem zaczesywaniu włosów do góry, naturaliści zaś stosują sposób ich noszenia do temperatury, zaczesując bardziej na twarz w porze chłodniejszej. Brody *a la Henri IV* pozostają w użyciu.

Rada miejska w Pradze czeskiej uchwaliła, że owoce od 10 kilo począwszy, zaś ziemniaki od 50 kilo, mają być na targach i w sklepach sprzedawane wyłącznie tylko na wagę, zaś kapusta i inne jarzyny w ilości mniej jak 10 kilo również tylko na wagę sprzedawać wolno. Magistrat otrzymał polecenie surowo czuwać nad wykonaniem tego rozporządzenia.

Lekarz — czy kat? W Indyach skazanym na śmierć polecił rząd angielski szczepić bakcille cholerycznе. Wezwany w Kalkucie w tym celu dr. Suzin, rodem z Podola, odmówił współudziału, twierdząc, iż „nie przyjmował posady kata". Kilkunastu Anglików, którym uczyniono tę propozycyę, dali taką samą odpowiedź. Nadzorca więzienia poradził sobie i zaprosił lekarza Burtelsa z Magdeburga i ten życzeniu zadość uczynił. Dodajmy, że na pierwszego więźnia, którego poddano próbie, zarazek nie działał, i że musiano go w inny sposób egzaminować...

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd we Lwowie ogłasza sprzedaż realności l. 674 3/4, dnia 11 grudnia 1884, 15 stycznia i 19 lutego 1885, cena wywołania 18.000 złr. — Sąd w Drohobyczu sprzedaż realności l. 412 w Zagrodach miejskich, dnia 15 grudnia 1884, 26 stycznia i 24 lutego 1885, cena wywołania 417 złr. 80 cnt. — Sąd w Samborze sprzedaż realności l. 103 i 241 w Wykotach dnia 29 grudnia 1884 i 30 stycznia 1885, cena wywołania 961 złr. — Sąd w Buczaczu sprzedaż realności l. 93 w Podzameczku, d. 2 grudnia 1884 i 12 stycznia 1885, cena wywołania 6554 złr. — Sąd w Stryju sprzedaż realności l. 261, dnia 27 listopada 1884, 15 stycznia i 19 lutego 1885, cena wywołania 3983 złr. 74 ct. — Sąd w Kołomyi sprzedaż dóbr Piadyki, dn. 28 listopada 1884, 2 stycznia i 6 lutego 1885, cena wywołania 123.000 złr. — Sąd w Wieliczce sprzedaż realności l. 31 w Rzeszotarach, dnia 10 grudnia 1884, 10 stycznia i 13 lutego 1885, cena wywołania 2500 złr. — Sąd w Turce sprzedaż realności l. 47 w Dniestrzyku, dnia 28 listopada, 19 grudnia 1884 i 28 stycznia 1885, cena wywołania 250 złr.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 15 listopada. (*Spraw. Banku rolniczego.*) Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·— do 7·50, na termina 0·— do 0·— (usposobienie słabe); żyto gotowe 6·25—6·50, na termina 0·00—0·00 (usposobienie mniej dobre); owies obroczny 5·50 do 5·80 (usposob. spokojne); jęczmień brow. 6·50—7·25 (mniej poszuk.); rzepak 12·— do 12·25 (usposob. dobre); groch poszukiwany do gotowania 7·— do 9·50, obroczny 5.75 do 6·75, (usposobienie dobre); wyka 4·50 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); hreczka 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); kukurydza 0·— do 0·— (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 50·— do 70·— (usposob. ospałe); koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała —·— do —·—; spirytus za 10.000 lt. prct. 29·— do 29·50, na termina 28·— do 28·50 (usposobienie słabe).

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 14 listopada za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·00—7·14, pszenica śr. 6·25 do 6·75, pszenica na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, żyto nowe 5·90 do 6·10, jęczmień browarny 7.00—7.50, jęczmień na termin 5·50 do 5·70, owies nowy 5·10 do 5·20, owies średni 4·75—4·85, konopiane nasienie 11·50 do 11·70, kukurudza stara 6·— do 6·25, kukurudza cinquantin 6·70 do 6·80, kukurudza na wrzesień-październik 4·75 do 4·90, kukurudza na czerwiec-wrzesień 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·75 do 5·80, koniczyna —·— do —·—, kopr 35·— do 40·—, spirytus 10.000 litr. 27·50 do 29·84, spirytus na październik-grudzień —·— do —·—.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 14 listopada b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·20 do 9·00; na wiosnę 1885 r. 8·55—8·60, na maj czerwiec 1885 8·65—8·70, na jesień 9·05—9·10. Usposobienie stalsze.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 7·00 — 7·75; na wiosnę 1885 r. 7·42—7·47. Usposobienie spokojniejsze.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·33—6·38, na czerwiec-lipiec 6·38—6·43. Usposobienie stalsze.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·03 do 7·08, na maj-czerwiec 7·10—7·15 Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·75—29·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 30·75—31·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 22·50 do 23·—, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·— do 9·15. Usposobienie spokojne

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 32·50 — 32·75. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·50—51·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 43·00—43·50.

W tygodniu od 8 do 14 listopada br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——58·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski tegoroczny 125·—135, podmiejski 115·—125, wiejski 105.00 do 115·00. Usposobienie i ceny stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 56·— do 64·, włoski 55·— do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 64·— do 72·—, francuska 78·— do 85·—, węgierska 60·— do 64 złr., czeska biała 70·— do 88·—, nawet do 90·— Usposobienie chwiejne.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 13·40, banacki 11·50—12·25.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 22·50—23·— gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·75-23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek — w fabryce; rosyjska 22·75—23·25. Konsumcya wielka. Usposobienie spokojne. Triest 9·90 za 100 kilo.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga telegrafnją do praskiej *Politik* treść artykułu *Journal de St. Petersburg* w sprawie znanej deptacyi unitów podlaskich do papieża. Urzędowy organ rosyjski pisze: „W uwzględnieniu ważności zawiązanych ponownie dobrych stosunków między Watykanem a Petersburgiem, i dowodów życzliwości, jakie car, podczas ostatniej swej podróży do Polski dał katolikom — uważaliśmy za obowiązek nasz oczekiwać zaprzeczenia lub przynajmniej sprostowania wspomnianych wyżej doniesień. Ta nadzieja nasza jednak została zawiedziona. Dzienniki powinne były zrozumieć interes Watykanu i nie wierzyć przypuszczeniu, żeby papież tak dalece zapomniał o zasadniczych regułach prawa międzynarodowego, aby interweniować w wewnętrznych sprawach kraju, z którym właśnie nawiązał ponowne stosunki przyjazne; sam fakt bowiem przyjęcia skargi kilku poddanych obcego panującego, może nawet pochodzącej od ludzi, którzy sobie przywłaszczali nazwę jego poddanych — sam fakt ten musiałby być niewątpliwie uznany jako niewłaściwa i niedopuszczalna interwencya. Takie postępowanie byłoby w sprzeczności ze sposobem zachowania się papieża Leona XIII od czasu wstąpienia na stolicę papieską, i z rozsądkiem, którego tyle dał dowodów. Jakikolwiek byłby cel klerykalnych dzienników, sądzimy, że milczenie zachowane przez organa Watykanu może naruszyć świeżo między Rosyą a stolicą papieską przywrócone dobre stosunki, zwłaszcza zaś zaszkodzić dobrze zrozumianym interesom Watykanu i rzymskiego kościoła."

Artykuł ten jest wprost groźbą. Argumentacya jego bardzo kuleje — bo przedewszystkiem fałszywem jest posądzenie, jakoby adres byli podpisali i nie poddani rosyjscy — powtóre, nie jest to skarga przeciw carowi, ale prośba do cara, a skarga przeciw jego rządowi — potrzecie, gdzie chodzi o ucisk wolności sumienia, o ucisk wiernych, tam odniesienie się do głowy kościoła, jest aktem najzupełniej legalnym. Wiemy zresztą, jak rząd rosyjski nie szanuje ugody z Watykanem zawartej — jak ją na każdym kroku łamie, to też groźba powyższa nie wiele już znaczy, bo z ugody już faktycznie bardzo nie wiele pozostało.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 17 listopada. Natychmiast po zamknięciu delegacyi zbierze się w Wiedniu austryacko-węgierska konferencya cłowa, ażeby na podstawie układów, zawartych między oboma ministerstwami handlu wypracować instrukcyę dla austryacko-węgierskich posłów w Atenach, odnoszącą się do ugody handlowej między Grecyą a Austro-Węgrami.

Wiedeń, 17 listopada. Ministerstwo oświaty poleca nauczycielom w reskrypcie wydanym z powodu sprawy Rohrwecka, ażeby unikali w nauce wszystkiego, coby mogło w szkołach ludowych umysły dzieci zbałamucić i zachwiać religijne przekonania, które uczniom wpajać należy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 17 listopada. Delegacya austryacka upoważniła swego przewodniczącego, do złożenia w imieniu delegacyi w odpowiedni sposób lojalnych życzeń cesarzowej z powodu jej imienin. Zamknięcie rachunków z r. 1882 przyjęto bez dyskusyi, następnie załatwiono petycye. Co do petycyi styryjskiego towarzystwa gospodarskiego w Gracu, i jego filii w Peggau tudzież wydziału powiatowego w Frohnleiten o dostawę naturaliów dla wojska przez gminy albo przez powiaty, wniosła komisya o przekazanie ich ministerstwu wojny do uwzględnienia. Delegacya przyjęła jednak wniosek Hohenwarta, ażeby petycye odstąpić ministerstwu wojny do dokładnego zbadania i ocenienia. Minister wojny oświadczył się z gotowością zbadania tej kwestyi i postawienia wniosku. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek przed południem lub w danym razie w poniedziałek wieczór. Komisya budżetowa przyjęła nuncye węgierskie, na następnem zaś posiedzeniu wybierze komisyę z siedmiu członków złożoną. Sron został wybrany generalnym sprawozdawcą.

Paryż, 17 listopada. Przedwczoraj zmarły na cholerę 72 osoby, wczoraj do godziny 6 wieczór 21.

Nowy-York. 17 listopada. Cleveland został stanowczo wybrany większością 1078 głosów. Blaine uznał rzetelność w obliczaniu głosów. Demokraci obchodzili uroczyście zwycięstwo swe przy wyborach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·30	81·30
„ 5% austr. nieopodat.	96·10	96·10
„ srebrna	82·60	82·50
„ złota	104·05	103·85
6% Renta złota węg.	123·50	123·35
4% Renta złota węgierska	94·15	93·90
Losy z r. 1860	134·50	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	872·—	872·—
„ kredytowe austr.	294·60	295·—
Londyn	123·05	122·90
Napoleondor	9·74	9·74
Lombardy	147·50	147·50
Losy z r. 1864	173·50	173·50
Akcye Karola Ludwika	272·25	272·50
Akcye Lwow. Czer.	197·75	198·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·75	167·25
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	116·25	116·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·50	176·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·30
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·75	99·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·75	177·—
Marka	60·05	60·05
Ruble	125·75	125·50
Dukat	5·78	5·78
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 17 listopada 1884		
Banknoty austryac.	166·30	166·55
Wiedeń	166·10	166·25
Warszawa	207·60	207·60
Ruble	209·65	209·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·90
4% „ likwidacyjne	56·50	56·50
Akcye Karola Ludwika	113·62	113·90
„ kredytowe	488·50	488·—

Odpowiedzialny Redaktor *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 17/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 75	126 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówka złota	9 66	9 73
3% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „	98 60	99 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 —
Lwów, dnia 15/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 30
5 „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 14/11.		
4% Listy zast. z r. 1889 (bez bież. kup.)	— —	97 45
„ „ likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 15/11.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 30	81 45
4⅕ „ „ srebrna „ 100	82 50	82 65
4 „ „ złota „ 100	103 85	104 —
4 „ „ pap. nowa „ 100	96 50	96 65
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	125 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	134 75	135 25
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	143 —	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 35	123 50
5 „ „ srebrna „ 100	93 80	93 95
5 „ „ pap. „ 100	89 40	89 55
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ 100	105 70	106 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	116 25	116 75
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116 —	116 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 —	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	100 25	100 75
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 —	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	21 40	21 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 10	124 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. s. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 40
7 „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 75	102 25
5 „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 25	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 75	[illegible] 1 50
4½% „ „ „ „ 100	100 55	100 75
4% „ „ „ „ 100	95 45	95 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	105 25	105 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 75	100 10
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 30	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Meraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	73 50	74 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	112 30	112 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	98 20	98 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 20	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 50

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 75	179 25
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 15	13 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 10	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 25
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 25	50 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 50	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 75	106 —
6 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 75	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	295 —	294 30
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	297 25	297 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 80	104 20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	873 —	874 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	88 75	89 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179 75	180 20
5 „ Ferdynanda Nordbahn z. 1050 „	2378 —	2383 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	272 75	273 —
4 „ Koszycko-Boguminsk. na 200 „	148 25	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	198 25	198 75
5 „ Rudolfa na 200 „	181 50	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 25	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 —	301 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 50	147 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówki „ „	12 01	12 03
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 02	10 05
Funty szterlingi „ „	12 26	12 30
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 06
Banknoty włoskie „ „	48 40	48 50
Ruble papierowe „ 100 „	125 25	125 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski